

KRONIKA KOŚCIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Franciszkańska Nr. 4
otwarta codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt)
od godz. 9—12 w południe a raz w tygodniu w piątek od 3—6 po poł.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Cena pojedynczego egzemplarza . . . . Mp. 40·—
Prenumerata kwartalna miejscowa bez odnoszenia do domu . . . . » 440·—
Prenumerata kwart. miejscowa z odnosz. do domu » 520·—
» » zamiejscowa . . . . » 520·—

Konto czekowe Krak. Tow. Ośw. Lud. L. 141.734.

Nr. 33. Dnia 13 sierpnia 1922 r. Rok II.

Niebezpieczne przeoczenie.

Katolicy muszą dzisiaj wytężyć wszystkie siły, ażeby odeprzeć ataki wrogów, skierowane przeciw Kościołowi Chrystusowemu. Bo nikt nie zaprzeczy, że coraz jaskrawiej objawia się niebezpieczny ferment liberalny, wzmaga się propaganda sekt protestanckich, rośnie nieufność do duchowieństwa, daje się oddawna odczuwać lekceważenie żywotnych interesów Kościoła przez najwyższe czynniki państwowe i t. d. Apostołowie niewiary podnoszą coraz zuchwalej głowę.

Potrzeba zatem nam katolikom czuwać, jednoczyć się i organizować.

Jednakowoż znajdujemy wielu katolików, którzy są głusi na nawoływania do akcji katolickiej, którzy gotowi machnąć ręką, gdy się im przypomina rosnące niebezpieczeństwo, bo tak są pewni siebie. Oni gotowi powtarzać z pewnym uporem: Nie bójmy się; Chrystus przyrzekł zwycięstwo swojemu Kościołowi: „A bramy piekielne nie zwyciężą go“, więc wszyscy wrogowie nie dadzą nam rady.

Jednakowoż w takiem twierdzeniu kryje się bardzo niebezpieczne przeoczenie. Na to właśnie pragniemy dzisiaj zwrócić uwagę.

Prawdziwe są słowa Chrystusa Pana: „A bramy piekielne nie zwyciężą go“ i pozostaną prawdziwemi aż do skończenia świata. Istotnie żadne moce ziemskie i potęgi piekła nie potrafią wyrugować Królestwa Bożego z oblicza ziemi. Pisarze i myśliciele katoliccy słusznie jednakowoż zwracają uwagę, że te słowa Boskiego Zbawiciela odnoszą się do Kościoła katolickiego, jako całości. Bezsprzecznie, że Kościół katolicki, to wielkie Królestwo Boże na ziemi nie upadnie, bo nie może zezwolić na to jego Boski Założyciel.

Ale Królestwo Boże może jednakowoż upaść czy to w sercach pojedynczych ludzi, czy w rodzinach, czy w pojedynczych parafjach, czy nawet w całych prowincjach i krajach. Istotnie nieraz Królestwo Boże przenosi się od narodu do narodu. Że tak jest, świadczy nam najlepiej o tem historja. Ot n. p. czy nie kwitło chrześcijaństwo w krajach Azji mniejszej w pierwszych wiekach naszej ery. Czyż nie rozwijał się również pomyślnie Kościół katolicki w krajach północnej Afryki, w tej ojczyźnie Augustynów i Cyprjanów? A dzisiaj gdzie tam jest chrześcijaństwo? Tam pozostały dzisiaj z Kościoła katolickiego zaledwie strzępy.

A zresztą uczy nas o tem codzienne doświadczenie. Czyż nie możnaby wskazać niejednej parafji, w której panował prawdziwie duch Boży, prawdziwa pobożność, gorąca miłość Chrystusa, w której istniała prawdziwa zgoda i jedność pomiędzy duchowieństwem a wiernymi. A dzisiaj cóż z tego pozostało? Może zaledwie ślady. Przyszli tam różni agitatorzy, zaczęli swoją piekielną robotę, usuwali powoli i powoli Królestwo Boże z dusz pojedynczych ludzi, potem z pojedynczych rodzin, aż wreszcie wygnali je prawie z całej parafji.

To, co się dzieje w niejednej wiosce lub miasteczku, może się stać w całej okolicy, a nawet w całym kraju.

Nie zamykajmy zatem oczu na grożące niebezpieczeństwo. I ślepy chyba przyznać musi, że dzisiaj toczy się w ojczyźnie naszej zacięta walka pomiędzy Królestwem Bożem, a królestwem szatana. Walka pomiędzy tymi ludźmi, którzyby pragnęliby, ażeby Chrystus we wszystkiem panował a pomiędzy tymi, którzyby chcieli wygnać zewsząd Chrystusa.

Więc w tej walce nie bądźmy niemymi świadkami. Nie zasłaniajmy się tem słowem: „A bramy piekielne nie zwyciężą go“. Brońmy zatem Królestwa Bożego w każdej duszy, brońmy

go w każdej rodzinie, brońmy tego Królestwa w każdej parafji i w każdej wiosce i miasteczku.

Bóg nam nie odmówi swojej potężnej pomocy. A gdy będziemy czuwać, zapobiegać, gdy będziemy pracować, organizować się i działać w duchu zasad katolickich, to bądźmy przekonani, że Królestwo Boże odniesie prawdziwy triumf i zapanuje niepodzielnie w naszej ojczyźnie.

jm.

Niedziela X. po Świątkach.

Na wstępie do Mszy świętej wysławiaj razem z Kościołem pomoc, którą osłania nas Bóg przed nieprzyjaciółmi naszymi:

„Gdy wołałem do Pana, wysłuchał głosu mego i odkupił mnie od tych, którzy mi się sprzeciwiali. Uniżył je, który jest przed wieki". „Wrzuć na Pana staranie twoje, a on Cię uchowa". (Ps. 44). „O Boże wysłuchaj modlitwę moją, a nie wzgardzaj prośbą moją". Chwała Bogu Ojcu i t. d.

Modlitwa kościelna. O Boże, który Twą wszechmocność najwspanialej okazujesz przez oszczędzanie nas i zmiłowanie, pomnóż miłosierdzie Twe nad nami, ażebyśmy, zdążając za Twemi obietnicami, stać się mogli uczestnikami dóbr niebieskich, przez Pana i t. d.

Lekcja z pierwszego listu św. Pawła do Koryntjan, rozdział XII, wiersz 2 — 11.

Bracia! Wiecie, iż gdy poganami byliście, do niemych bałwanów jako was prowadzano szliście. Przetoż oznajmuję wam, iż żaden w duchu Bożym mówiąc nie mówi przeklęctwa Jezusowi; a żaden wymówić nie może Pan Jezus, tylko w Duchu Świętym. Różności darów są: lecz tenże Duch. I są różności spraw, ale tenże Pan. I są różności spraw, ale tenże Bóg, który sprawuje wszystko we wszystkich. A każdemu bywa dane okazanie Ducha ku pożytkowi. Jednemu przez Ducha bywa dana mowa mądrości, a drugiemu mowa umiejętności według tegoż Ducha: inszemu wiara w tymże Duchu, drugiemu łaska uzdrawiana w tymże Duchu. Jednemu czynienie cudów, drugiemu proroctwo: innemu rozeznanie duchów, temu rozmaitość języków. a owemu tłumaczenie mów. A to wszystko sprawuje jeden Duch. udzielając z osobna każdemu jako chce.

W y j a ś n i e n i e. Apostoł przypomina nawróconym z pogaństwa Koryntjanom tę wielką łaskę, którą przez swoje nawrócenie otrzymali i wzywa ich do wdzięczności ku Bogu. Kiedy bowiem byli poganami, przeklinali Chrystusa, teraz zaś oświeceni Duchem św. poznali prawdę Bożą, wyznają Chrystusa, jako swego Pana i Zbawcę, który jedynie przez natchnienie Ducha św. poznanym i wyznanym być może. Ten i wszystkie inne dary łaski, które od Boga otrzymali, są czystym darem Ducha św., który go udziela temu, komu chce, i który sam jeden wydaje z nich owoce. — Te nadzwyczajne dary łaski, jako to słowo mądrości i umiejętności wtajemniczania drugich w prawdy chrześcijaństwa, pouczania i uwierdzania w nich, jako to uzdrawiania chorych, dar czynienia cudów i przepowiadania, dar rozróżniania i poznawania duchów, (np. czy kto odebrał natchnienie od Boga, czy od szatana i ciała), dalej jeszcze dar mówienia różnymi językami itd. — te to dary rozdzielał Duch św. pomiędzy wiernych w pierwszych czasach chrześcijaństwa, mianowicie pomiędzy zwierzchników Kościoła a to w celu rozszerzania Ewangelji świętej. Kiedy Wiara św. rozkrzewiła się bardziej i utwierdziła, darów tych nie rozdzielał Pan Bóg tak ogólnie; dary atoli, które człowieka uświęcają, pozostaną zawsze w Kościele.

Ewangelja u św. Łukasza rozdział XVIII, wiersz 9 — 14.

Onego czasu mówił Jezus do niektórych, którzy ufali sami w sobie, jakby byli sprawiedliwymi, a innymi gardzili, to podobieństwo: Dwoje ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili, jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stojąc, tak się sam u siebie modlił: Dziękuję Tobie Boże, żem nie jest jako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, jako i ten celnik. Poszczę dwakroć w tydzień, dawam dziesięciny ze wszystkiego, co mam. A celnik, stojąc z daleka, nie chciał ani oczu podnieść w niebo. ale się bił w piersi swoje, mówiąc: Boże. bądź miłościw mnie grzesznemu! Zaprawdę powiadam wam, że ten odszedł usprawiedliwiony do domu swego więcej, niż on. Albowiem, ktokolwiek się podwyższa- będzie uniżony, a kto się uniża, będzie podwyższony.

Dlaczego Chrystus Pan powiedział to podobieństwo o faryzeuszu i celniku?

1. Ażeby przestrzedz i pouczyć niektórych z swych słuchaczy, którzy wyobrażając sobie, iż są sprawiedliwymi, drugimi pogardzali. 2. Ażeby dać naukę, że modlitwa prawdziwie pokornych i szczerze skruszonych ludzi Bogu jest miłą, a nienawistną modlitwa pysznych. 3. Ażeby nas pouczyć, jak mamy zachowywać się przy modlitwie mianowicie w domu Bożym, iżby się Bogu podobać.

Co należy czynić, zanim idziemy do kościoła?

Należy pomyśleć, iż idziemy do domu Bożego na to, aby z Bogiem mówić; dlatego to winniśmy dobrze rozważyć„ co chcemy z Nim mówić i.o co Go prosić; i ażebyśmy się stali godnymi wysłuchania próśb naszych przez Boga, trzeba nam się ukorzyć, jak Abraham (Mojż. 18, 27) i rozważyć, iż jesteśmy pyłem i popiołem a dla grzechów naszych niegodni stanąć w Jego obliczności, a jeszcze mniej godni mówić z Nim, gdyż Bóg patrzy tylko na modlitwę pokornego. (Psalm 101, 18). Odpowiednio do poczucia naszej niegodności winno być i nasze zewnętrzne zachowanie się pełnem uszanowania, spokojnem i skromnem, jakim był celnik, który stał zdaleka; nie śmiał oczu podnieść do Boga i bijąc się w piersi, modlił się: Boże bądź miłościw mnie grzesznemu. Był on prawdziwie pokornym w swej postawie, pokornym oczami i językiem.

Czy modlitwa faryzeusza była Bogu miłą?

Nie była miłą, gdyż nie była to modlitwa, ale raczej chełpliwe zuchwalstwo, gdyż chwalił sam siebie, wyliczał swe pozornie dobre uczynki, przypisywał je sobie samemu, zamiast Boga za nie chwalić, a przy tem pod pozorem pobożności pychę swą ukrywał, innymi pogardzał, złośliwy i zuchwały sąd o nich wydawał, uważając ich za łupiezców, krzywdzicieli i cudzołożników, przez co większych jeszcze dopuścił się grzechów, aniżeli zasłużył sobie na to, iżby Bogu mógł się podobać.

Czy modlitwa celnika była Bogu miłą?

Była miłą, gdyż choć była bardzo krótką, ale bardzo pobożną i do pokuty skłonną. Celnik nie stanął, jak ów pyszny faryzeusz na przedzie, ale z daleka, w tyle, przez co pokazał, że uznaje się niegodnym obecności Boga. niegodnym towarzystwa ludzi, stał ze spuszczonemi na dół oczyma, przez co okazał, że dla grzechów swoich nie jest godzien podnieść oczu do nieba, i dał nam przykład, jak i my z powodu grzechów naszych stawać mamy przed obliczem Bożem i mieć się za niegodnych. Celnik uważa się za grzesznika, bije się dlatego w piersi, jakoby chciał, jak mówi Augustyn św., ukarać grzechy swoje, których się dopuścił wewnątrz w sercu. Z tej to samej przyczyny bijemy się często podczas Mszy świętej w piersi, przez co wyznajemy, że jesteśmy biednymi grzesznikami i z serca żałujemy za grzechy nasze.

Na uroczystość Wniebowzięcia N. M. P.

W dniu 15-go sierpnia.

Jaką pamiątkę obchodzimy w tym dniu?

Obchodzimy pamiątkę świątobliwego zgonu Bogarodzicy i chwalebnego Jej Wniebowzięcia. Jest to przeto dzień śmierci Matki Boskiej, a zarazem dzień odrodzenia się Jej do wiekuistego chwalebnego i nieśmiertelnego żywota w Królestwie Niebieskiem.

Co nam głosi podanie o zgonie Najśw. Marji Pannie?

Św. Jan z Damaszku mówi co następuje: „Z dawnych, czcigodnych podań doszła do nas wiadomość, że przed zgonem Przenajświętszej Panny wszyscy Apostołowie, którzy przebiegli cały świat w sprawie ludzkości, zeszli się jednocześnie jakby skutkiem cudu, w Jerozolimie, i że w tem miejscu, pod czas gdy Bogarodzica czystą swą duszę w ręce Stwórcy oddawała, ukazali się im aniołowie a uszu ich doszły pienia pochwalne nieban. Ciało zaś św. Dziewicy, które było przybytkiem Boga, wśród radosnych hymnów aniołów i apostołów zaniesione do Getsemany, tamże pochowane zostało. Ś.Tomasz pojawił się dopiero w trzecim dniu po pogrzebie. Ten pragnął świętym zwłokom oddać cześć ostatnią. Przystąpiono tedy do otworzenia grobu, ale ciała świętego nigdzie nie można było odnaleźć. Były jednak w grobie wszystkie prześcieradła, w które owe zwłoki były spowite. Grób przeto znów zawarto. Zdumieni tajemniczym i niepojętym cudem, wszyscy obecni z natchnienia Bożego poznali, że Temu, który od św. Dziewicy przyjął ciało i chciał się narodzić człowiekiem, lubo jest Bogiem. Słowem i Panem chwały, który i po narodzeniu nie naruszył dziewidztwa Swej Matki, spodobało się uchronić święte i czyste ciało Swej Rodzicielki od zepsucia i już przed powszechnem zmartwychwstaniem uczcić Ją wczesnem przyjęciem do nieba.

Czemu w dniu dzisiejszym święcą się zioła i płody ziemne?

1. Lekcja Mszy dzisiejszej porównywa Marją z rozmaitemi drzewami, ziołami, kwiatami i płodami ziemi, aby dać obraz cnót Jej. W tej myśli przynoszą też wierni kwitnące i wonne zioła. 2. Jak wierny lud żydowski Pana Jezusa przy chwalebnem Jego wjeździe do Jerozolimy witał, zaściełając Jego drogę gałązkami i liściem różnorakiem, tak chrześcijanie uświetniają Wniebowzięcie Matki Boskiej wieńcami i bukietami wonnych ziół i kwiatów. 3. Modlitwa kościelna napomina wiernych, aby szli za przykładem Marji i starali się przyozdobić wszelkiemi cnotami chrześcijańskiemi, jeżeli pragną mieć wraz z Nią udział w radości niebieskiej. 4. Wreszcie prosi Kościół, aby Bóg za przyczyną Marji do przyrodzonych sił raczył dodać ziołom nadprzyrodzone siły Swego błogosławieństwa i uczynił wiernych szczęśliwymi tak co do ciała, jak co do duszy.

Ewangelja u św. Łukasza, rozdz. X, wiersz 38—42.

Onego czasu wszedł Jezus do niejakiego miasteczka, a niewiasta niektóra, imieniem Marta, przyjęła Go do domu swego. A ta miała siostrę imieniem Maryą, która też siedząc u nóg Pana, słuchała słowa Jego. Ale Marta troskała się około rozmaitej posługi, która stanęła i rzekła: Panie, nie dbasz Ty iż siostra moja opuściła mię, żebym sama posługiwała. Rzeczże jej tedy, aby mi pomogła. A odpowiadając, rzekł jej Pan: Marto, Marto, troskasz się i frasujesz koło bardzo wielu. Ale jednego potrzeba. Marya najlepszą cząstkę obrała, która od niej odjętą nie będzie.

Czemu Kościół czyta dzisiaj tę ewangelję?

Czyni to dlatego, że można ją ściśle zastosować do świętej Dziewicy. Marja bowiem przyjęła Syna Bożego daleko godniej i miłośniej od Marty, karmiła Go i służyła Mu jak najgorliwiej; słuchała o wiele baczniej i chętniej od siostry Marji św. słów Chrystusa, zachowała je w swem sercu i wypełniała je w uczynkach. Najlepszą przeto cząstkę wybrała, gdyż, wykonując nauki Pana Jezusa ściśle i dokładnie, zasłużyła na największą nagrodę. W dniu dzisiejszym otrzymała tę nagrodę, a otrzymała ją na wieczne czasy.

Czego możemy się nauczyć od dwóch sióstr?

1. Marta była pracowitą i zabiegliwą niewiastą. W tem ją naśladujmy; pełnijmy pilnie obowiązki stanu i powołania swego; ale obok tego nie zapominajmy, że należy pełnić dobre uczynki, wszystko czynić dla miłości Bożej, przypodobać się Bogu i Chrystusowi, lubo nie możemy Mu samemu służyć. Starajmy sę przeto służyć ubogim i pamiętajmy, iż Pan Jezus powiedział: Co uczynicie w Mem Imieniu najmniejszemu z braci, toście Mnie uczynili". 2. Naśladujmy także Marją w rozpamiętywaniu i rozważaniu spraw Boskich i niebieskich; bądźmy gorliwymi w modlitwie, w słuchaniu słowa Bożego, zastanawianiu się nad Majestatem Boskiem i naszą nieudolnością, jeśli pragniemy się uświęcić i zasłużyć na zbawienie. Takie życie, poświęcone rozmyślaniom, nazywa Chrystus lepszą cząstką, co przecież wcale nie wyłącza pracy i zabiegliwości. Połączyć należy jedno z drugiem, ale nigdy nie trzeba spuszczać z oka owej „lepszej cząstki". Święty Mateusz zaleca nam, abyśmy najprzód szukali Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego (Mat. 6, 33).

Wiadomości liturgiczne.

O śpiewie przy Mszy świętej.

Zazwyczaj jest używany przy Mszy św. tak zwany śpiew gregorjański, czyli chóralny; tym posługuje się kapłan przy Mszy śpiewanej.

Podczas nabożeństw uroczystych rozpoczyna kapłan śpiewem niektóre modlitwy Mszy św. np. „Gloria", „Credo", lub śpiewa w całości „Prefację", „Pater noster". W wielu kościołach, zwłaszcza katedralnych, śpiewa prócz tego chór kościelny. Nazwany jest śpiew ten gregorjańskim, ponieważ udoskonalił go i rozpowszechnił Papież, Grzegorz Wielki. Pracował nad tem ten święty Papież prawdopodobnie wskutek szczególniejszego natchnienia lub objawienia Bożego; dlatego na obrazach przedstawionym jest zawsze z gołębiem przy uchu. Choralnym zwie się ten śpiew dlatego, że śpiewa go zwykle i chór kościelny. Śpiew choralny jest śpiewem nadziemskiej powagi, świętego spokoju i majestatycznej wzniosłości (wolny od wszelkich namiętnych i dzikich motywów i nie obliczony na efekt); dlatego różni się zasadniczo od wszelkich innych śpiewów, na ulicy, w sali koncertowej, w teatrze i na publicznych zabawach. Śpiew ten, wyłącznie modlitewny, jest niejako mową z innego wyższego świata. Przy śpiewie choralnym uwzględnia się przedewszystkiem słowa tekstu (by słuchacz słyszał je wyraźnie), a dopiero w drugim rzędzie baczy się na piękną a skromną melodję. Natomiast nie krępuje się śpiew choralny bynajmniej wierszowaniem i taktem; a przez tę właśnie swobodę i niezawisłość od czczych form działa porywająco na umysł, podobnie jak miodopłynna wymowa znakomitego mowcy. Śpiew ten nie ulega zmianom, podobnie jak i język kościelny; pozostaje zawsze i wszędzie jednakowy. Odpowiada też najlepiej istocie i przymiotom Kościoła, zwłaszcza jego jedności i powszechności. „Śpiewu tego słuchają też pobożni chrześcijanie chętniej, niż każdego innego, ponieważ pobudza umysły do nabożeństwa i bogobojności". (Ben. XIV). Jeśli ludzie zmysłowi nie znajdują w nim upodobania, to powodu szukać należy w tem, że „człowiek cielesny nie pojmuje tego, co jest Ducha Bożego". (1. Kor. 2, 14).

Odpowiedź na podniesione wątpliwości

Czytelnikom, którzy w nadesłanych listach proszą o wyjaśnienie pewnych wątpliwości, dajemy astępującą odpowiedź:

I. Pytanie: Jeśli ktoś ma zamiar odebrać sobie życie i idzie do spowiedzi i otrzymuje rozgrzeszenie, ponieważ nie powiedział kapłanowi o zamiarze samobójstwa, czy spowiedź była ważna?

Odpowiedź: Zależy od tego, czy miał silne przekonanie, że odebra-

nie sobie życia w tych okolicznościach jest dozwolone. Jeśli nie miał wątpliwości i nie uważał samobójstwa za grzech i dlatego się nie spowiadał z tego, to spowiedź była ważna, bo o istnieniu grzechu w poszczególnym wypadku rozstrzyga sumienie dotyczącego człowieka. Przekroczył prawo Boże, zakazujące odbierać sobie życia, ale nie poczytuje mu Bóg tego przekroczenia za grzech, bo ów człowiek nie wiedział, że grzeszy. Jeśli zaś zatail swój zamiar samobójczy, choć wiedział, albo miał poważne wątpliwości, że to grzech, spowiedź jest oczywiście nieważna.

* * *

II. Pytanie: Jeśli ktoś spowiada się, że sobie odbierze życie z powodu utrapień i ksiądz mu odmawia rozgrzeszenia, co musi uczynić, jeśli spowiadający się trwa uporczywie przy swoim zamiarze, a potem rzeczywiście się zabija, czy ksiądz konającemu musi udzielić rozgrzeszenia?

Odpowiedź: Właściwie kapłan będzie go musiał uważać za niegodnego rozgrzeszenia, bo umiera w uporczywem postanowieniu grzesznem, jednakże może mu warunkowo udzielić rozgrzeszenia, jeśli sądzi, że samobójca w ostatniej chwili żałuje za grzech samobójstwa, a napewno może mu dać rozgrzeszenie, jeśli samobójca rzeczywiście jeszcze przed zgonem żałuje za samobójstwo i swój żal na zewnątrz wyjawił.

* * *

III. Pytanie: Jak to należy rozumieć, że Bóg wybiera często złych ludzi jako narzędzie kary dla drugich, czy tamci mają być przez to przez Boga również karani?

Odpowiedź: Nie należy tego tak rozumieć, że Bóg bierze ludzi złych do ręki jak kij i każe im dokuczać innym, lecz tak, że źli robią źle dobrowolnie, a Bóg wtedy, kiedy już robią źle, używa ich złej roboty dla pokarania innych. Tych, których Bóg w ten sposób używa jako narzędzia swych słusznych kar, będzie oczywiście również karał za to, co źle robili i o tyle, o ile przy złych postępkach wiedzieli, że robią źle.

* * *

IV. Pytanie: W wagonie, jeśli ludzie śpiewają pieśni kościelne lub litanję, czy należy zdjąć kapelusz pod grzechem?

Odpowiedź: Nie, chyba, że ci, którzy śpiewają, gorszą się z tego, że nie zdejmujemy kapelusza, albo zachodzą takie okoliczności, że wyznanie wiary przez zdjęcie kapelusza będzie konieczne, t. j. przyniesie Bogu i Kościołowi wielki pożytek, co się rzadko zdarzy.

* * *

V. Pytanie: Czy kapłan grzeszy, „zmuszony“ w nagłej potrzebie udzielić Sakramentu św., choć sam jest w stanie grzechu ciężkiego?

Odpowiedź: Nie, bo niema okoliczności, w którychby człowiek „musiał“ grzeszyć. Jeśli niema kogo innego, to taki kapłan może udzielić Sakramentu, a nieraz i powinien, ale sam nie grzeszy świętokradztwem. Grzeszy zaś wtedy, kiedy może się ze swego grzechu oczyścić, a nie chce mu się. W. W.

O Piśmie świętem.

Podział i liczba Ksiąg świętych.

Pismo Św. dzieli się na: Księgi Starego Testamentu i Nowego Testamentu. Pierwsze z nich opisują przymierze stare, zawarte przez Boga z ludem izraelskim — drugie z nich obejmują Przymierze nowe, przypieczętowane Krwią Jezusa Chrystusa. Chociaż stare Przymierze wygasło, Księgi jednak tego Przymierza nie utraciły swej wartości. W nich bowiem zapowiedziane było i w nich się kryło Przymierze nowe; jak znowu Księgi Nowego Przymierza są uwieńczeniem i wyjaśnieniem Przymierza starego.

1. Na Stary Testament przypada 45 Ksiąg według orzeczenia Soboru Trydenckiego, licząc osobno każdą Księgę poszczególną. Dzielą się one na cztery części:

a) Księgi prawa: Pięcioksiąg Mojżesza: Księga Rodzaju, Wyjścia, Kapłańska, Liczb, Powtórzonego Prawa;

b) Księgi historyczne: Jozuego, Sędziów, Ruty, cztery Księgi królewskie, dwie Kronik (Paralipomenon), dwie Ezdrasza, Tobiasza, Judyty, Estery i dwie Machabejskie;

c) Księgi naukowe: 1) poetyckie: Hioba, Psałterz, Przypowieści, 2) Mędrca Pańskiego: Eklezyastesa, Pieśń nad Pieśniami, Mądrości Eklezyastyka.

d) Księgi prorockie: a) Proroków większych: Izajasza, Jeremiasza, Treny Jeremiaszowe wraz z Księgą Barucha, Ezechiela, Daniela; b) proroków mniejszych dwunastu: Ozeasza, Joela, Amosa, Abdyasza, Jonasza, Micheasza, Nahuma, Habakuka, Sofoniasza, Ageusza, Zacharyasza, Malachiasza.

2. Nowego Testamentu Ksiąg liczymy 27 i dzielimy je na trzy części:

1) Księgi historyczne: cztery Ewangelje: Mateusza, Marka, Łukasza i Jana, oraz Dzieje Apostolskie;

2) Księgi naukowe tworzą dwa działy: a) czternaście listów św. Pawła: do Rzymian, dwa do Koryntian, do Galatów, do Efezów, do Filipensów, do Kolosan, do Filemona, do żydów; b) siedem Listów katolickich czyli powszechnych: Jakóba, dwa Piotra, trzy Jana, jeden Judy.

3. Księga prorocka: Apokalipsa, czyli Objawienie św. Jana.

Krecia robota sekt protestanckich w Polsce.

W obecnym numerze mieliśmy pisać o błędach rozsiewanych przez „badaczów Pisa św.“. — Z powodu braku miejsca odkładamy ten artykuł do następnego numeru. (Przyp. Red.).

Opis Kongresu eucharystycznego.

Uroczysta procesja.

Jednakże nie ów prześliczny ranek w Koloseum, ale popołudnie i wieczór tej samej niedzieli 28. maja br. miała być punktem kulminacyjnym całego kongresu. Na godzinę trzecią wyznaczona była uroczysta procesja, w której Pan Jezus po raz pierwszy od przeszło pól wieku miał wyjść triumfalnie na ulice Rzymu.

Ogromne, zazwyczaj dość puste place koło bazyliki św. Jana na Lateranie zaraz po południu zaczęły się zaludniać. Wojsko włoskie po części dla bezpieczeństwa ze strony fascistów, po części dla porządku, zamknęło potężnym kordonem wyloty wszystkich ulic; za kordonami pozostały nieprzeliczone tłumy widzów, rosnące z każdą chwilą; na wolnem miejscu wśród wojsk zaczął ustawiać się pochód.

Postanowione było z góry, że w samej procesji wezmą udział tylko mężczyźni ugrupowani bądź to wedle rozsiace i tysiące skautów, którzy w szarych uniformach, w popielatych kapeluszach, z długiemi laskami w ręku tworzyli wewnętrzne szpalery i doskonale utrzymywali porządek pochodu; po nich ustawili się w malowniczych grupach wychowańcy przeróżnych, a niezmiernie licznych zakładów wychowawczych rzymskich, od najmniejszych chłopczyków począwszy; dalej szły prawdziwe zastępy słuchaczy wszelkiego rodzaju szkół wyższych, złączonych w potężny związek katolickiej młodzieży; nakoniec starsi mężczyźni, ugrupowani bądź to wdle rozmaitych stowarzyszeń, bądź wedle narodów i krajów, oznaczonych tablicami niesionemi w pochodzie: Francja, Belgja, Kanada, Niemcy, Hiszpanja, Ameryka, Afryka itd. Nad każdą grupą powiewały sztandary, których było przeszło tysiąc; pomiędzy różnemi grupami szły liczne związkowe orkiestry.

Za świeckimi uczestnikami procesji zaczęły barwną wstęgą rozwijać się bractwa w zupełnych, nieraz bardzo oryginalnych strojach, o wszystkich chyba kolorach tęczy. Za bractwami wreszcie poczęło iść duchowieństwo w nieprzeliczonych szeregach, które widziane z daleka zlewały się w ruchomego węża, mieniącego się w słońcu barwami przeróżnych habitów, białych komży, bogatych fioletów kanonickich kolegiów.

A nakoniec głowa i serce pochodu, Przenajświętszy Sakrament.

Poprzedzał go zastęp Książąt Kościoła i dzieci w bieli, sypiących kwiaty; koło samego baldachimu ustawiły się w szpaler oddziały prześlicznie ubranych karabinierów królewskich w pióropuszach na głowie; przy samem Sanctissimum kilkunastu kardynałów, którzy nie dbając na znużenie i na upalne słońce, powagą dostojnych swych głów, pokrytych siwizną, tworzyli najbliższy orszak utajonego Zbawiciela.

Po krótkich stosunkowo przygotowaniach olbrzymi, wielokilometrowy pochód puścił się w drogę, a był to pochód iście tiumfalny.

Na przedzie szwadron konnicy włoskiej na siwych koniach z lśniącemi szablami w ręku; za nim nieprzejrzane szeregi uczestników procesji, jedne rozśpiewane na nutę pobożnych pieśni, inne postępujące w takt dźwięków orkiestry, inne jeszcze odmawiające wspólnie różaniec, a na wszystkich twarzach malowało się uczucie radości i jakiejś świętej dumy katolickiej że wolno im w obliczu całego świata oddać utajonemi Panu królewską chwałę.

I brało udział w tej chwale całe miasto.

Na ulicach, na placach, w oknach i na gankach domów, na dachach, na pomnikach, na drzewach przydrożnych jedno morze głów ludzkich idące w setki tysięcy. Jak gdyby z tej Hostji po raz pierwszy od tak dawna niesionej uroczyście wyszło jakieś potężne religijne wstrząśnienie, tak zbudził się nagle stary Rzym katolicki i zrzucił ze siebie pozory obojętności, jakie usiłowały mu nadać żydowsko-masońskie wpływy. Gdzie tylko rzuciło się okiem, widziało się w tłumie podniecone entuzjazmem twarze, powiewające chustki i kapelusze, otwarte okrzykiem lub pieśnią usta, ręce złożone do gromkich oklasków. Tekst, który stosuje liturgja rzymska do procesji Bożego Ciała, zdawał się iścić w całej pełni, że „Dawid i wszystek dom Izraelów prowadzili arkę testamentu Pańskiego z weselem“.

Wyszedłszy z bazyliki św. Jana na Lateranie, skierował się pochód szeroką via Merulana do Najśw. Panny Marji Większej, potem, po błogosławieństwie danem z przed portalu prastarej świątyni, zwrócił się do Koloseum i napowrót na miejsce skąd wyszedł.

W tej długiej, blisko sześć godzin trwającej drodze, momentów przepięknych było całe mnóstwo, ale żaden nie dorównał samemu zakończeniu procesji na wielkim placu bazyliki Laterańskiej.

Był już późny wieczór, bo dochodziła godzina dziewiąta, gdy plac i wszystkie wyloty przyległych ulic oblężone były tłumem tak gęstym, że silne oddziały wojska zaledwie mogły utrzymać kordon dla zabezpieczenia miejsca, na którem miała zebrać się procesja. Na frontonie bazyliki i na wszystkich okolicznych domach rozpalały się światła iluminacji tak rzęsistej, na jaką tylko Rzym zdobyć się potrafi. Po skwarze dziennym spadał z pogodnego nieba orzeźwiający chłód; w górze coraz gęściej zaczynały błyszczeć gwiazdy. Jeszcze chwila oczekiwania, aż wreszcie pokazało się czoło pochodu i cała jego barwna wstęga zaczęła zwijać się i składać w prześliczne grupy zapełniające powoli rozległą przestrzeń, odciętą wojskowym kordonem.

Oświetlony zewsząd łuną iluminacji wyrósł na placu cały las chorągwi i sztandarów; na szerokich schodach do kościoła wiodących rozmieściły się bractwa i duchowieństwo jakby powódź kwiatów najbarwniejszej łąki; wszędzie widziałeś twarze i oczy iskrzące się zapałem, dochodzącym w tej chwili do najwyższego natężenia.

A w tem nagle, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, uderzył wszystkie oczy widok nieporównanej piękności. Z poza głów tłumu, ze szczytu sąsiedniej bazyliki Santa Croce in Gerusalemme rzucono na fronton św. Jana olśniewające światło trzech potężnych reflektorów. Przepiękna zawsze fasada Lateranu nabrała w tym blasku niepojętego uroku. Na tle ciemnego nieba lśniły się jak srebrne czy to olbrzymie kolumny portyku, czy posągi wieńczące szczyt świątyni, czy wszystkie najdrobniejsze, ginące zazwyczaj przy świetle dziennem, ozdoby i napisy. Całe dzieło Aleksandra Galilei zaczęło nagle żyć i nie tylko żyć, ale z przedziwną lotnością unosić się w powietrze i owszem śpiewać jakąś niemą pieśń radości i uwielbienia.

Minęła jednak tylko mała chwila, a pieśń tę splecioną z barw i blasków podjęły donośnie ludzkie piersi i usta, bo właśnie w tym momencie w najjaśniej oświetloną loggię nad głównem wejściem wchodziło od wnętrza kościoła 14 kardynałów z Najśw. Sakramentem na czele.

Cały nieprzejrzany tłum upadł na kolana jakby łan zboża kosą podcięty, a po chwili milczącej adoracji buchnęło ze wszystkich piersi i wzniosło się aż pod gwiaździste niebo potężne, pełne zapału „Tantum ergo“.

Tutaj nastąpiła chwila wprost niepamiętna.

Czuło się, że przez te usta zwrócone zewsząd do białej Hostji w górze przemawia donośnie nie rutyna lub chłodna konwencja, ale niezwyciężona i nieśmiertelna wiara katolicka, która z Piotrem i za Piotrem woła ustawicznie do Pana utajonego na ołtarzach: „T y j e s t e ś C h r y s t u s, S y n B o g a ż y w e g o“; czuło się, że w tych oczach wzniesionych do złocistej monstrancji, siejącej olśniewającym blaskiem, ginie niejako obraz zmysłom dostępny, a żyje widok odsłonięty przez wiarę, widok żywego Zbawiciela, wyciągającego ręce do swego ludu. I dlatego brzmiała szczególnem uniesieniem miłości i wesela owa pieśń chwały, śpiewana przez stutysięczne głosy i zdawać się mogło, że skupiła się w niej na chwilę cała ta nie milknąca l a u s e t i u b i l a t i o, jaką Kościół po całej ziemi otacza Przenajświętszy Sakrament.

Kiedy wezbrana rzeka głosów nareszcie ucichła, nakreślono monstrancją nad morzem pochylonych głów ludzkich wielki krzyż, prawdziwe błogosławieństwo u r b i e t o r b i.

Triumf procesji był skończony, a z nią sam kongres dobiegał do końca. Bo chociaż nazajutrz przed południem przewidziane jeszcze było zakończenie obchodów w bazylice św. Piotra, lśniącej tego wieczora jak diament w ogniach wspaniałej iluminacji, wszyscy czuli, że najwyższy szczyt religijnego porywu, a z nim właściwy cel kongresu był już osiągnięty. Gdy przez rzęsiście oświetlone ulice wiecznego miasta skierowały się z powrotem do domów wielotysięczne rzesze uczestników, biło z tej potężnej fali ludzkiej jakieś dziwne a głębokie ożywienie wiary i cudowne wzmocnienie katolickich uczuć. Bez słów i bez specjalnych aktów wewnętrznych czuło się do samej głębi duszy, że to wszystko, co się dopiero co skończyło, to nie forma, nie czysty obrzęd, lecz p r a w d a.

Że przez tego rodzaju obchody, jakich świadkiem był Rzym w tych prześlicznych dniach majowych, Królestwo Chrystusowe na ziemi istotnie wzrasta, o tem nie może wątpić nikt, komu dane było w tych uroczystościach wziąć udział. Nie były to bowiem płonne manifestacje, lecz czyny z „ducha i żywota“ zrodzone, „ducha i żywot“ rodzące. Wszystkie akty kongresu, od przemów i referatów na posiedzeniach publicznych, aż do modlitw i wspólnych liturgicznych obrzędów, nie były niczem innem, tylko potężnym wyrazem niezwyciężonej wiary i odnosiły ten skutek, który żywej wierze zawsze jest własny, że, jak światło od światła, tak zapala się od niej nowa wiara.

S. p. Marja T. Ledóchowska.

Przed kilku dniami, nadeszła z Rzymu wiadomość, że tamże zmarła znana w szerokim świecie siostra misyjna śp. hr. Marja Teresa Ledóchowska, siostrzenica kardynała Ledóchowskiego.

Wiekopomnem jej dziełem jest Sodalicja Piotra Klawera.

Z okazji kanonizacji św. Piotra Klawera w r. 1888 wygłosił kard. Lavigerie w Londynie, ognistą mowę, wskazując na smutny los murzynów. Mowa ta drukiem ogłoszona dostała się do rąk naszej rodaczki. Głos Boży przemówił wyraźnie. Słyszała Jezusa, który ją powoływał do pracy nad rozszerzeniem wiary w bałwochwalczej Afryce. Młoda hrabianka najpierw zaczęła ogłaszać prace literackie w interesie murzynów, następnie założyła pisemko p. t. „Echo z Afryki“. Później poświęciła się służbie misji afrykańskich. Nie udała się wprawdzie do dzikich ludów; pozostała w kraju, starając się budzić wszędzie znajomość misji i zainteresowania się niemi. Zabiegi te uwieńczył plon obfity. Gorliwej misjonarce udało się pozyskać tysiące przyjaciół i dobroczyńców dla sprawy misyjnej. Na początku założono Stowarzyszenie świeckich przyjaciół misji najpierw we Wiedniu, a potem w Krakowie; niezadługo hr. Ledóchowska wyjednała od Leona XIII pozwolenie na założenie instytutu zakonnego, którego członkowie zobowiązaliby się ślubami do wiernej i dozgonnej służby dla misji afrykańskich.

Sodalicję tę hr. L. oddała pod szczególną opiekę apostoła murzynów i nazwała ją Sodalicją św. Piotra Klawera. Wiedząc, że nie wystarczy zainteresować dorosłych sprawą misji, zapragnęła i serca młodzieży poruszyć dla nich. Wydawała więc pismo misyjne dla młodzieży p. t. „Murzynek“.

Sodalicja skromna w początkach, z biegiem czasu rozwinęła się, rozrosła w potężną organizację. Posiada dziś kilka domów głównych w rozmaitych krajach, liczne filje i biura. Główna filja w Polsce znajduje się w Krakowie.

Za pełną poświęcenia pracę dla chwały Bożej Sodalicja otrzymała w r. 1902 pochwałę papieską, a w r. 1910 przez Piusa X zastała zatwierdzona jako instytut religijny, poświęcający się służbie misji katolickich w Afryce.

Niechaj Bóg świątobliwej misjonarce za wszystkie trudy i prace podjęte dla Wiary katolickiej da niebo. R. i. p.

Ze spraw kościelnych zagranicą.

Rumunja przeciw Kościołowi.

Cicha walka kulturalna wre od kilku miesięcy w Rumunji, zwłaszcza na terytorjum Siedmiogrodzkiem, przydzielonem Rumunom. Władza spoczywa w ręku nieprzyjaciół Kościoła, a ustawy, dość elastyczne, dają się wykładać na szkodę społeczeństwa katolickiego. Rząd zwraca przedewszystkiem swoją złość przeciwko szkołom katolickim. Według traktatu pokojowego w Triando wyznaniowy charakter katolickich szkół siedmiogrodzkich ma być nienaruszony. Dobra kościelne mają zażywać ochrony t. zw. katolickiej autonomji. Tymczasem rząd nietylko odbiera uznane dotąd Szkołom katolickim prawa publiczności, ale nadto zabiera dobra ziemskie, przeznaczone na utrzymanie tychże szkół, tak iż cały ich byt podkopuje. Nadto mimo wszelkich artykułów ochronnych traktatu pokojowego zabiera kolejno dobra kościelne, płacąc za nie śmieszną cenę z roku 1913, i oddaje je na parcelację. — Wrogie to działanie rządu rumuńskiego utrudnia w znacznej mierze pertraktacje o konkordat.

Nuncjusz Apostolski Arcybiskup Franciszek Marmaggi na Bukowinie.

Dnia 12 lipca b. r. zawitał na Bukowinę Nuncjusz Apostolski z Bukaresztu dla odwiedzenia katolików i umocnienia ich ducha i wiary. Na dworcu kolejowym w Czerniowcach został powitany jak najuroczyściej przez wszystkie delegacje kościelne i narodowe. W imieniu Polaków wygłosił prezes Rady narodowej ks. Radca Marceli Zawadowski, prob. w Waszkowcach, piękną patrjotyczną przemowę po polsku, zapewniając Delegata Stolicy Ap. o synowskiem przywiązaniu Polaków do Ojca św. i dodając, że JE. ks. Arcybiskup Metropolita Dr. Bilczewski polecił przyjąć go jak najuroczyściej i najserdeczniej tak, jak jego samego. Poczem ks. prezes przedstawił ks. Nuncjuszowi wybitniejszych reprezentantów Polonji i duchowieństwo w imieniu chorego ks. Prałata Swobody i różne polskie Stowarzyszenia — a chór odśpiewał polskie pieśni powitalne.

Potem udał się Nuncjusz do kościoła parafjalnego na krótkie nabożeństwo. Po czterodniowym pobycie w Czerniowcach, udzieliwszy tysiącom wiernych Sakr. Bierzmowania, pojechał na zaproszenie ks. prezesa Zawadowskiego do Waszkowiec, gdzie przy pomocy wybitniejszych Polaków i właścicieli dóbr, jakoteż gr. kat. proboszcza z Waszkowiec ks. kanonika Antoniego Kalaty zgotowano mu należne przyjęcie z bramą triumfalną, banderją — i ucztą, zaprosiwszy także konsula polskiego i wybitniejszych Polaków i kapłanów całej Bukowiny wszystkich obrządków. Bardzo widocznie zadowolony, dziękował Nuncjusz serdecznie za przywitanie i przyjęcie Zastępcy Ojca św.

Odwiedzinami swojemi skrzepił nadspodziewanie ducha naszego, przygnębionego przez wojnę, a głębokie wrażenie uczynił także na schyzmatykach bukowińskich.

Watykan dla głodnej Rosji. Misja ratunkowa watykańska dla głodnych w Rosji, wyjechała z Rzymu dnia 22 lipca br. W skład misji tej, składającej się z 12 duchownych, wchodzą: dwaj hiszpanie, włosi, amerykanie, słowacy i inni; niemców pomimo zabiegów o większą liczbę miejsc, bierze udział podobno tylko dwu, jak donosi korespondent „Kuryera Warszawskiego“, p. L. Chrzanowski. Jedzie ona bez celów politycznych, z pomocą dla głodnych w Rosji, nie wdając się w to, jakie dekrety antyreligijne wydaje rząd sowiecki. Jest to misja, skierowana nie do sowietów, lecz do nieszczęśliwych poddanych czerwonego caratu.

Akademja francuska. Po zmarłym znakomitym działaniu katolickim Denys Cochin, Akademja francuska powołała na jego miejsce Jerzego Goyan, znakomitego publicystę katolickiego, autora słynnego dzieła „Watykan“, „Niemcy religijne“, „Około katolicyzmu socjalnego“, „Szkoła dzisiejsza“, „Historja życia religijnego narodu francuskiego“.

Hołd pisarzy francuskich Sercu Jezusowemu. Korporacja publicystów chrześcijańskich odbyła swą doroczną pielgrzymkę do Bazyliki Serca Jezusowego na Montmartre w Paryżu. Przed błogosławieństwem słynny pisarz francuski Rene Bazin, otoczony prezesami syndykatu pisarzy i syndykatu dziennikarzy odczytał akt poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusa.

Na wieczornem zebraniu między wielu mowami, słynny mówca Ojciec de la Briere mówił o potrzebie uświadomienia opinji katolickiej, o mandacie, który sobie chce przywłaszczyć Anglja przez Ligę Narodów nad Palestyną z wielkiem niebezpieczeństwem dla tradycji i praw katolickich i nawet ku największemu niezadowoleniu miejscowych żydów-autochtonów.

Protest Biskupów katolickich. Biskupi katoliccy południ. Słowiańszczyzny (Chorwaci i Słoweńcy) zebrani 3. maja w Zagrzebiu ogłosili „Memorandum“ dla króla i rządu belgradzkiego o ucisku i prześladowaniu Kościoła w tym nowym tworze politycznym państwowym, w którym niezadowolenie katolickich chorwatów i słoweńców jest coraz większe. Rządzi tam masoński indyferentyzm z szyzmatycką propagandą. Szkoły wyznaniowe katolickie pokasowane, zakony ze szkół się wydala, gmachy ich oddaje się do użytku władzom rządowym. Dobra biskupie i kościelne oddaje się szyzmatyckim dygnitarzom cerkiewnym. Wszystkie protesty episkopatu mimo zapewnienia pierwotnego o równości praw są ignorowane i pozostają bez odpowiedzi!

Nawet sodalicje Marjańskie w szkołach są przez Rząd prześladowane i zamykane.

Kongres katolicki w Szwajcarji.

Za inicjatywą XX. Biskupów z Chur i St. Gallen oraz opata z Einsiedeln, zbie-

ra się Kongres szwajcarski katolicki w Einsiedeln od 5 do 7 sierpnia.

Kinematografy na Węgrzech w rękach żydowskich.

Rząd węgierski stwierdził, że kinematografy nie służą oświacie, lecz zepsuciu moralnemu i są prowadzone dla szalonych zysków. Na skutek tego rząd węgierski zadecydował, aby nadal prawo otwierania kinematografów było nadawane wdowom po zabitych na wojnie żołnierzach, inwalidom i emerytom, zaś nadane już koncesje, z których 95% w rękach żydowskich zostaje, odwołać.

W zawieranych umowach rząd węgierski zastrzega, aby raz na miesiąc w kinematografach były dawane przedstawienia na rzecz ubogich i raz na tydzień był wstęp wolny dla dzieci.

Jeden z ostatnich listów Benedykta XV.

Z racji pielgrzymki czechosłowackiej Benedykt XV wystosował do Biskupów czechosłowackich List Apostolski, który był jednym z ostatnich Jego listów.

Papież uważa pielgrzymkę za nowy wyraz przywiązania i wierności czechosłowackiej do Stolicy Apostolskiej. Tem niemniej, w sercu swojem boleje nad schyzmą powstałą, zresztą, dzięki Bogu, nieliczną. Przypisuje ją niedostatecznemu wykształceniu młodzieży, wstępującej do stanu duchownego. Aby temu zaradzić, Papież wzywa Biskupów Czechosłowackich, żeby dołożyli starań usilnych do zorganizowania Seminarjów, jeszcze niedostosowanych u nich do przepisów kanonicznych. W końcu List Apostolski mieści odnośne wskazania.

Rozwój katolicyzmu w Indjach.

W tym kraju, w którym panowanie Wielkiej Brytanji zdaje się napotykać na coraz większy opór hindusów, zwłaszcza odkąd czczony, jako wielki prorok Ghandi, rozwija swoją agitację(opartą na biernej opozycji, niesprzeciwiania się złemu, uchylania się od wszelkich stosunków

Życie katolickie w Australji.

Kościół katolicki w Australji czyni wielkie postępy. Z powodu stulecia budowy kościoła katedralnego w Sydney, Arcybiskup Brinsbune zaznaczył, że przed stu laty w Australji nie było ani jednego kapłana i ani jednego kościoła, zaś obecnie w Australji i w Nowej Zelandji liczy się przeszło 1,200.000 katolików, 9 arcybiskupów, 19 biskupów, 1.500 kapłanów, 2.200 świątyń i 1.600 szkół katolickich.

Katolicy w Wagga-Wagga, dla których djecezja powstała zaledwie w r. 1917 już zaczęli budować świątynię katedralną wielkim kosztem i mają ją skończyć w ciągu półtrzecia roku.

W Mittagong powstaje Seminarjum pod wezwaniem błogosławionego Chanela dla wykształcenia misjonarzy ze Związku Marji. Aspiranci rekrutują się przeważnie z Australczyków i już są liczni.

z władzą i anglikami, — życie katolickie rozwija się coraz silniej.

Z Kalkuty w Indjach.

donoszą, w maju o wielkiej stracie, jaką Kościół poniósł przez śmierć znakomitego i czczonego nawet przez innowierczych tubylców, Misjonarza, ś. p. Ojca Lefebure, blgijskiego Jezuity, wiceadministratora apostolskiego z Assamu. Ojciec Lefebure, syn znanego katolickiego właściciela wydawniczej firmy Desclée Lefebure i matki włoszki z Perugji, ze starożytnego rodu hr. Connestabile della Staffa, przyswoił sobie w krótkim czasie kilkanaście różnych miejscowych języków i narzeczy, tak że kazał, spowiadał i pisał w tych językach.

Z życia katol. Stowarzyszeń w Krakowie.

Stowarzyszenie Pań Dzieci Marji pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej i św. Józefa.

Dnia 20 czerwca b. r. założone zostało w Krakowie, na podstawie zatwierdzonego przez Najprzew. Księcia Biskupa Sapiehę statutu, Stowarzyszenie Pań Dzieci Marji pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej i św. Józefa. Moderatorem Stowarzyszenia został zamianowany Przew. ks. Van Roy. Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia odbyło się dnia 30 czerwca b. r. w sali klasztoru PP. Prezentek przy kościele św. Jana w Krakowie. Stowarzyszenie liczy ponad 100 członkiń. Celem jego, obok szerzenia czci do Najśw. Marji Panny, jest szerzenie zasad katolickich, oraz praca na zewnątrz w jak najszerszych kołach społeczeństwa na polu religijnem i społecznem.

Skład Zarządu jest następujący: Róża Łubieńska, prezydentka; Jadwiga Preissówna i Dr. Marja Estreicherówna, wiceprezydentki; Zofja Hoffmanowa, skarbniczka: Irma Fortnerówna, sekretarka; Marja Baurowiczowa, Marja Kirchmajerowa, Karolina Kolbuszewska, Adela Preissowa, Amelja Preissówna, Marja Sikorska, Ludmiła Sierhiejewiczowa, Helena Turowiczowa, Barbara Wydrowa, Wydział.

Stowarzyszenie zwraca się z gorącym apelem do pań katolickich, by licznie zapisywały się do Stowarzyszenia i ofiarowały ochoczo swą pracę idei katolickiej. Na razie zawiązano Koło Pań z inteligencji; w miarę odpowiedniej liczby zgłoszeń możliwem będzie utworzenie innych Kół. Zgłoszenia przyjmuje prezydentka przy ul. Wielopole 8, parter, najlepiej między godz. 3—4 po południu.

Liturgiczny kalendarz tygodniowy.

Niedziela, 13 sierpnia. Jest to dziesiąta niedziela po Świątkach. Msza św. o tej niedzieli, a więc w kolorze zielonym. Treść liturgji wyżej opisana w „Kronice". We Mszy św.. wspomnienie o św. męczennikach: Hipolicie i Kasjanie. Obaj ponieśli śmierć męczeńską za rządów cesarza Walerjana w dn. 13-go sierpnia 258 roku po Chrystusie.

Poniedziałek, 14 sierpnia. Wigilja Wniebowzięcia Najśw. Panny Marji. Jest to jedna z czterech wigilij, w których należy zachować post ścisły łącznie z wstrzymaniem się od mięsa. Prawo kanoniczne w kanonie 1252 w § 1-szym opiewa: „Wstrzymanie się od mięsa łącznie z postem ścisłym (t. j. jednorazowym do syta posiłkiem dziennym) należy zachować w środę Popielcową, w piątki i soboty Wielkiego Postu, w Suche dni, oraz w wigilje: Zielonych Świątek, Wniebowzięcia Bogarodzicy, Wszystkich Świętych i Bożego Narodzenia. — Szaty liturgiczne w tym dniu są fioletowe. Msza święta o wigilji. We Mszy wspomnienie o św. Euzebiuszu Wyznawcy.

Wtorek, 15 sierpnia. Wniebowzięcie Najśw. Marji Panny. Święto uroczyste. Liturgja wyjaśniona w „Kronice" wyżej.

Środa, 16 sierpnia: św. Joachima, ojca Najśw. Marji Panny.

Czwartek, 17 sierpnia: św. Jacka Wyznawcy, jednego ze św. Patronów krakowskiej diecezji. Urodził się on na Śląsku w roku 1185 we wsi Kemieniu, diecezji Wrocławskiej, ze sławnej rodziny Odrowążów, z które wyszli prócz niego inni świątobliwi mężowie i panny, jak błogosławiony Czesław, brat św. Jacka, błogosławiona Bronisława i stryj Jacka: Iwo Odrowąż, biskup krakowski, założyciel kościoła Marjackiego. Św. Jacek był kanonikiem katedry krakowskiej, potem w roku 1218 wraz z Czesławem wstąpił do zakonu św. Dominika. Zasłynął jako misjonarz Polski i Rusi kijowskiej. Pochowany jest w kościele OO. Dominikonów w Krakowie, gdzie dotychczas istnieje kaplica pod jego wezwaniem. We Mszy św. i brewiarzu tego dnia jest także wspomnienie o św. męczenniku Wawrzyńcu z racji oktawy. (Przed ośmiu dniami t. j. we czwartek 10 bm. był dzień poświęcony czci św. Wawrzyńca, djakona).

Piątek, 18 sierpnia: Msza św. i brewiarz o 4-tym dniu pośród Oktawy Wniebowzięcia. Wspomnienie o świętej Agapicie, który jako 15-letni młodzieniaszek poniósł śmierć męczeńską za Chrystusa z rąk cesarza Aureljana.

Sobota, 19 sierpnia: Msza św. i pacierze kapłańskie o 5-tym dniu Oktawy Wniebowzięcia.

Uwaga. Przypominamy, że wierni diecezji krakowskiej otrzymali od Najprzewielebniejszego Księcia - Biskupa na rok bieżący dyspenzę **od ilości spożywanych potraw,** to znaczy, że mogą kilka razy na dzień jeść do sytości (z wyjątkiem W. Piątku). — A zatem i w wigilję Wniebowzięcia N. P. Marji dnia 14 b. m. mogą jeść np. podwieczorek i t. p. Oczywista, że w tym dniu mięsa spożywać nie wolno.

Z parafij i kościołów krakowskich.

Bazylika katedralna na Wawelu. We wtorek dnia 15 b. m., w uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny, w kościele katedralnym na Wawelu, o godzinice 9 rano odśpiewa p. F. Mrozicka pieśni Giordaniego, Charubiniego i Saint-Saensa. Przy organach prof. W. Dec.

Z parafji św. Mikołaja. Dnia 30 lipca b. r. w niedzielę, wśród oktawy uroczystości św. Anny, Bractwo tutejsze, istniejące już od przeszło trzystu lat przy kościele św. Mikołaja, święciło swą uroczystość. O godz. 9-tej, w czasie nabożeństwa w kaplicy św. Anny, wystąpili Bracia w swoich tradycyjnych ubiorach brackich ze światłem. Po nieszporach odbyło się uroczyste przyjęcie nowych członków Bractwa. Od r. 1904 zapisanych było 783 członków: mężczyzn i niewiast różnego stanu i wieku.

Następnie odbyło się walne zebranie Bractwa na plebanji. Przewodniczył miejscowy ks. proboszcz: po krótkiej przemowie, wyjaśniającej cel zebrania, dokonano wyborów. W uznaniu dotychczasowych zasług, wybrano po raz wtóry starszym Bractwa: p. Wiktora Dudka, podstarszym p. Wojciecha Łykę, sekretarzem p. Walentego Łuszczyka. Matkami Bractwa zamianowano: p. Marię Włodarską i p. Katarzynę Chnedę. Na przedstawienie ks. proboszcza, że członkowie Bractwa, chcąc odpowiedzieć godnie swemu zadaniu w dzisiejszych czasach, muszą się dostosować do obecnych potrzeb społecznych i wziąść w opiekę pierwszą ochronkę w naszej parafji, wielu już zapisanych pospieszyło ochotnie z ofiarami, a nadto 26 wpisało się na członków wspierających Komitetu lokalnego. Dzięki tej ofiarności członków Bractwa św. Anny i Żywego Różańca, Komitet był w stanie udzielić W. SS. Felicjankom, prowadzącym ochronkę, subwencji w kwocie 60.000 Mk. na zakupno węgla. Niestety tą sumą pokryto tylko czwartą część zapotrzebowania. Komitet jednak nie traci ufności, że dobry przykład tylu, pociągnie wielu innych i z poza członków rzeczonych Bractw, którzy wdowim groszem dopomogą do utrzymania tej ochronki, gdzie dziatwa naszej parafji uczy się od zarania życia kochać Boga i Ojczyznę.

Ks. Tobiasiewicz, proboszcz.

Z parafji Bożego Ciała. W niedzielę dnia 30 lipca b. r. po odprawionej uroczystej wotywie przed ołtarzem Matki Boskiej Łaskawej, ks. Górny, prałat XX. Kanoników Regul. Lateran. dokonał uroczyście poświęcenia sztandaru zakupionego w Częstochowie na pamiątkę odbytej pielgrzymki.

Jako rodzice chrzestni byli obecni: Panowie: Tuczyński, Guzik, Sikora, Zbroja. Panie: Machnikotona, Pawlikowa.

W czasie Mszy św. zebrano 12.000 Mk. na zamierzone zakupno drugiego sztandaru.

Dnia 12 sierpnia b. r., po odprawionej wotywie o godzinie 6½ rano na intencję pątników, wyruszy pielgrzymka na Kalwarję, pod przewodnictwem Stanisława Gajeckiego, przełożonego Bractwa 5-ciu Ran Pana Jezusa.

Parafja św. Stanisława Kostki w Dębnikach. Naprawa i odnowienie kościoła postępuje dość szybkiem tempem. Celem zebrania potrzebnych funduszów, ks. proboszcz zmuszony jest urządzać po domach zbiórkę za pośrednictwem wydelegowanych członkiń Bractwa Matek Chrześcijańskich. Zbiórka szłaby niewątpliwie raźniej, gdyby wszyscy parafianie wiedzieli o robotach, dokonywanych w kościele. Lecz niestety, zwyczajem wielkomiejskim, mało kto uczęszcza stale na nabożeństwa do własnego kościoła parafjalnego, a stąd trudno wiedzieć wszystkim, co się we własnym i to tak ubogim kościele dzieje.

Przy sposobności zaznacza się, że dochód z kolędy wyniósł 288.080 Mk. Pieniędzy tych użyto: 1-o na naprawę dachu i sufitu w kościele, mocno uszkodzonych przez burze zimowe; 2-o na zakupno węgla dla ochron parafjalnych; 3-o na utrzymanie proboszcza, wikarego, organisty i zakrystjana. Wszyscy wymienieni nie pobierają dotąd żadnej pensji. Służba kościelna była na całkowitem utrzymaniu w prywatnym domu księży parafjalnych, gdyż ani plebanji, ani domu dla służby kościelnej w Dębnikach niema. Stan więc finansowy parafji dębnickiej nie wesoło się przedstawia. Utrzymanie w dobrym stanie kościoła, zapewnienie bytu księżom parafjalnym i służbie kościelnej, powierza się i nadal z ufnością dobrej woli i uczynności Szanownych Parafjan.

Z parafji WW. Świętych. Nad działalnością Komitetu odbudowy kopuły kościoła św. Piotra w Krakowie, zaczynają się zbierać nowe chmury trosk i kłopotów. Niektórych razi charakter nabożeństw o godzinie 12-tej: zbyt, jak się wyrażają, świecki — innym nie podoba się sposób przeprowadzania składek na tych nabożeństwach. Odebraliśmy w ostatnich czasach list z ostrą krytyka. Pewnie, że każde dzieło, oparte na ludzkich siłach, będzie wykazywać braki, zależnie od okoliczności, miejsca, czasu i osoby; zapewno nasza skromna działalność, oparta na tak słabych siłach, musi wykazywać tych braków nad miarę, na jedną okoliczność ośmielamy się zwrócić uwagę: wszystkim, należącym do Komitetu naszego, drogiem jest to przekonanie, że pracujemy jedynie i wyłącznie na Chwałę Bożą. A gdyby Władza Duchowna dała nam poznać, że brak naszej działalności kościelnego odczucia, nie omieszkamy zastosować się do jej poleceń, szukając nowego rozwiązania trudności. Trzeba znać te osoby, które pierwsze przyłożyły rękę do ratowania tego przecudnego zabytku katolickiej naszej przeszłości: trzeba ocenić poświęcenie artystów, którzy zupełnie bezinteresownie, z poświęceniem, spieszą nam na pomoc. Niektórzy nie chcą nawet przyjąć słów podzięki. „To, co uczyniłem — mówił np. jeden z nich — uczyniłem jedynie z wdzięczności dla Boga, za dar głosu". Gdy się weźmie pod uwagę zepsuty organ, zrujnowany chór, to zapewne dziwić się trzeba, że wśród takich warunków znajdują się ludzie, pełni zaparcia, umiejący obudzić w sobie i drugich iskrę zapału dla sprawy świętej i wielkiej. Przesyłając krótkie to sprawozdanie Redakcji „Kroniki kościelnej", ośmielamy się złożyć jej nasze zapewnienie, że nader drogimi są dla nas jej wysiłki około zachowania czystości obrzędów liturgicznych na terenie krakowskim i że ze staraniami temi chcemy być w najściślejszej zgodzie.

Z parafji św. Salwatora na Zwierzyńcu. We środę dnia 16 b. m. przypada uroczystość św. Joachima, Patrona starodawnego Bractwa św. Anny, założonego w r. 1593 przy kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu. Uroczystość odpustową przenosi się na najbliższą niedzielę. W niedzielę dnia 20 b. m. porządek nabożeństw następujący: Prymarja o godzinie 6½ z odśpiewaniem Godzinek do Matki Bożej; Msza św. konwentualna o godz. 7¾; wotywa przed ołtarzem św. Anny i św. Joachima na intencję Bractwa o godz. 9: suma o godz. 10½ — w czasie sumy będzie śpiewał chór Stowarzyszenia Panien. Nieszpory z kazaniem i procesją o godz. 4 po południu. Po skończeniu nabożeństwa popołudniowego będzie przyjmował ksiądz proboszcz nowych członków Bractwa św. Anny, o ile zgłoszą się kilka dni wcześniej. Uprasza się członków Bractwa św. Anny, by uiścili zaległe wkładki, a zarazem pospieszyli z ofiarami na sprawienie nowej chorągwi.

Z ruchu ludności katolickiej.

Ilość dzieci ochrzczonych:

W parafji św. Florjana — 6, św. Józefa — 13, św. Mikołaja — 15 (11 chłopców i 4 dziewczęta), św. Salwatora — 8 (5 chłopców i 3 dziewczęta), św. Stanisława Kostki — 2, św. Szczepana — 8 (2 chłopców i 6 dziewcząt).

Zaślubieni:

W parafji św. Florjana: 1) Roman Hruby, woźny pol. państw. ze Stefanją Drapichówną. 2) Józef Kołodziejczyk, tercjan z Eleonorą Kwiecińską. 3) Ignacy Sikora, artysta-rzeźbiarz z Bronisławą Dybówną. 4) Marjan Dębowski, uczeń drukarski z Jadwigą Wójcikówną.

W parafji św. Józefa w Podgórzu: 1) Rudolf Zuśka, szewc z Karoliną Podmokłą. 2) Józef Zdybek, piekarz z Anielą Furtak. 3) Andrzej Tulej, robotnik z Katarzyną Niedrygas.

W parafji św. Mikołaja: 1) Józef Marjan Meresiński, właściciel fabryki stolarskiej z Heleną Ludwiką Reinfuss. 2) Władysław Hyla, prof. gimn. z Olgą Kuryło. 3) Piotr Gałka, ślusarz z Adelą Seweryn.

W parafji św. Salwatora na Zwierzyńcu: 1) Władysław Hrenczarek, chorąży Wojsk kolej. z Bronisławą Michalską. 2) Tadeusz Panek, murarz z Marją Tomaszewską. 3) Władysław Kosiek, urzędnik prywatny z Joanna Adamską. 4) Stanisław Bieda, murarz z Marją Bałazowna. 5) Bazyli Łuciow, malarz z Heleną Kapłonówną.

W parafji św. Stanisława Kostki w Dębnikach: 1) Franciszek Burzyński, powroźnik z Marją Strelcową. 2) Wincenty Karny, wyrobnik z Agatą Zając. 3) Szymon Boroń, malarz z Salomea Katarzyńską.

W parafji św. Szczepana: 1) Jan Gorączko z Heleną Strycharską. 2) Wojciech Sekuła z Katarzyną Popielą. 3) Ignacy Biesak z Katarzyną Ilińską. 4) Karol Szeliks z Heleną Grzywacz. 5) Zygmunt Węcławowicz z Anną Surzycką. 6) Jan Zietek z Julią Naworkiewicz. 7) Ludwik Spiss z Marją Jugendfein.

Zmarli:

W par. św. Florjana: 1) Wiktorja Wronina, lat 68, wdowa po stolarzu. — 2) Kazimierz Świdrygiełło Świderski, lat 55, urzędnik wymiaru należytości — i dwoje dzieci.

W par. św. Józefa: 1) Jan Góreck, maszynista, lat 54. — 2) Helena Kamińska, lat 55. — 3) Andrzej Kubicki, robotnik, lat 67. — 4) Zofia Witkowska, lat 67. — 5) Władysław Smalec, funkc. elektr., lat 41 — i dwoje dzieci.

W par. św. Mikołaja: 1) Janina Maria Lombardo, lat 17. — 2) Adolf Wiśniewski, urz. tramwaj., lat 56. — 3) Mateusz Olaś, brukarz, wdowiec, lat 80. — 4) Katarzyna Dzięcioł, lat 81. — 5) Stanisław Majka, dorożkarz, lat 22. — 6) Jan Wiórko, lat 84. — 7) Marja Bandzyra, lat 65.

W par. św. Szczepana: 1) Leon Jaworski, lat 51, urzenik. — 2) Ludomir Szczerbiński, urzędnik, lat 68. — 3) Józefa Paluch, lat 42. — 4) Jan Juidericz, lat 47, szofer.

W par. św. Salwatora: 1) Justyna Rozkochowa, lat 89, wdowa po wyrobniku. — 2) Józef Podgórny, lat 64, szewc. — 3) Jadwiga Sporyszowa, lat 16, córka rolnika z Olszanicy. — Nadto 25 lipca b. r. pochowano na cmentarzu Zwierzynieckim zwłoki ś. p. Ireny Rawicz Ożarowskiej, słuchaczki Uniwersytet. Jagiel., zmarłej w Bydgoszczy 20 lipca b. r. Zmarła była siostrzenicą generała Hallera.

W par. św. Stanisława Kostki: 1) Józef Simon, lat 58, majster kaflarski.

Wydawcy: XX Proboszczowie i Przełożeni zakonów w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: X. Józef Mazurek.

DRUKARNIA „GŁOSU NARODU" W KRAKOWIE.